

Pomocnik z Mauthausen:

Tragedia Vittorio

Staccione

WSTĘP

Vittorio Staccione urodził się 9 kwietnia 1904 roku w Turynie. Dorastał w dumnej rodzinie klasy robotniczej. Wraz ze swoimi braćmi (Eugenio i Francesco) reprezentował poglądy socjalistyczne, co miało znaczny wpływ na jego życie. Grał na pozycji środkowego pomocnika (centrocampista). W almanachach sportowych figurował też jako Stccione I, aby odróżnić go od młodszego brata Eugenio Staccione II, który również był piłkarzem.



TORINO

Rodzina Vittorio mieszkała przy Viale Madonna di Campagna 4 w Turynie, w małym domku, który już nie istnieje - został zniszczony podczas bombardowań w II wojnie światowej. Od najmłodszych lat był kibicem Torino, w dzieciństwie z młodszym bratem grywał na ulicy piłką zrobioną ze szmat zwiniętych w kłębek. Został zauważony na przedmieściach Turynu przez kapitana Byków, Enrico Buchmanna i tak w 1919 roku trafił do drużyny młodzieżowej. Po pięciu latach, 3 lutego 1924r. zadebiutował w najwyższej lidze seniorskiej (przeciwko Hellas Verona). Ostatecznie rozegrał dwa mecze w tym sezonie.

CREMONESE

Z powodu obowiązkowej służby wojskowej musiał przenieść się do Cremony, naturalnym był więc jego roczne wypożyczenie do ekipy Cremonese. Rozegrał tam sezon 1924/25, wystąpił w 25 spotkaniach. Cremona to miasto Roberto Farinacciego, bardzo zapalonego faszysty; Staccione był socjalistą. Vittorio przez to był tak nienawidzony przez faszystów, że w wiadomościach sportowych w gazecie "Cremona Nuova" zamiast jego imienia wpisywano "Gracz X". Dobre występy w szarej koszulce sprawiły, że Torino postanowiło go sprowadzić z powrotem.

POWRÓT DO TORINO

W pierwszym sezonie po powrocie, 1925/26, rozegrał zaledwie 6 meczów. M.in. nie mógł wziąć udziału w inauguracji stadionu Filadelfia, 17 października 1926r. w meczu z Fortitudo Roma, gdyż kilka dni wcześniej faszyci połamali mu dwa żebra.

W sezonie 1926/27 sięgnął z Torino po Mistrzostwo Włoch. Ostatecznie jednak tytuł ten został odebrany Bykom w tzw. "Aferze Allemandiego" (wł. Caso Allemandi) - był to pierwszy poważny skandal w historii włoskiej piłki nożnej; swoją nazwę zawdzięcza nazwisku piłkarza Juventus, który miał sprzedać derbowy mecz z Torino. Sprawa nie została jednak nigdy do końca wyjaśniona i budzi wiele kontrowersji. Duży udział w pozbawieniu Torino tego tytułu miał faszystowski przywódca Leandro Arpinati, który pełnił również funkcję prezydenta Bolonii FC (która w lidze była tuż na Torino), a także był szefem Włoskiego Związku Piłki Nożnej.

W tych rozgrywkach Vittorio zaliczył 11 występów na 28 meczów. Swój ostatnie spotkanie w barwach Torino rozegrał 20 marca 1927 roku w Genui, z Sampierdarenese. Co ciekawe w tym meczu, w roli bramkarza Torino, zadebiutował jego brat, Eugenio. Kunszt Vittorio został doceniony, znalazł się na krótkiej liście najlepszych włoskich piłkarzy roku w ogólnokrajowej gazecie, m.in. obok takiego gracza jak zwycięzca Mistrzostw Świata, Angelo Schiavio.

FIorentINA



Fiorentina 1928/29

(od góry: Rodolfo Tommasi, **Vittorio Staccione**, Mario Paniati, Mario Meucci, Zelante Salvatorini, Giovanni Borgato, Angelo Pilati. Ponizej: Bruno De Santis, Mario Sernagiotto, Edgardo Basso, Carlo Giacomelli)

Kolejną przystanią w karierze Vittorio była Florencja. Pomocnik trafił do Fiorentiny Ridolfiego, który miał ambicje związane z występami w Serie A. W kolejnych czterech sezonach zaliczył 94 występy dla Fioletowych, co jak na tamte czasy było absolutnym rekordem. Stał się niezastąpionym filarem pomocy, znacznie przyczynił się do awansu w sezonie 1930/31 do Serie A. Co prawda Viola miała tyle samo punktów co Bari, ale awansowali dzięki lepszemu bilansowi bramkowemu.

Vittorio nie był jednak obecny na miejskich uroczystościach. Będąc u szczytu swojej zawodowej kariery przeżył bardzo poważną rodzinną tragedię, podczas porodu zmarła jego żona Giulia Vanetti i ich córka Maria Luisa. Staccione został przytłoczony tymi dramatycznymi wydarzeniami, co oczywiście miało wpływ na jego dyspozycję na boisku. Ten osobisty dramat będzie towarzyszyć mu przez całe życie. "Moja mama - mówi siostrzeniec Vittorio, Federico Molinario - powiedziała mi, że od tego czasu zamknął się w sobie, stał się jeszcze bardziej samotny i milczący".

Złamane serce spotkało się z okrutnym ciosem dla jego kariery zawodowej. Niezależnie od osobistych okoliczności nie były to czasy sprzyjające w oczach opinii publicznej dysydemom politycznym, takim jak zawodowy piłkarz. A już na pewno nie piłkarzowi grającemu w Florencji, na stadionie Giovanniego Berty, nazwanym na cześć faszystowskiego męczennika zamordowanego z rąk lewicowych "wywrotowców". Marzenia, po dotarciu do ziemi obiecanej, o grze z Fiorentiną w Serie A, dobiegły końca. Staccione niestety musiał opuścić Florencję.

LATA PÓŹNIEJSZE

Chociaż nadal był piłkarzem wysokiej klasy, w 1931 roku został sprzedany do Cosenzy, która występowała w Serie C. Tam rozegrał trzy sezony. Na ławce trenerskiej spotkał swojego starego znajomego z czasów gry w Torino, Mihálaja Balacicsa (były węgierski obrońca).

Kariere zakończył w drużynie Savoia di Torre Annunziata (występującej w sezonie 1934/35 w Prima Divisione). Nie mogąc osiedlić się w Sabaudii, regularnie będąc zaczepianym przez faszystowski personel, postanowił zawiesić buty na kołku.

Porzucił piłkę nożną wieku zaledwie 31 lat, zajął się polityką i pracą fizyczną w fabryce Fiata.

POLITYKA I MAUTHAUSEN

Od najmłodszych lat Vittorio Staccione łączy pasję do piłki nożnej z pasją do działań politycznych, skupionych wokół robotników i wyzyskiwanych. Za ten wybór, w okresie w którym arogancja faszystowskiego reżimu nie dopuszczała sprzeciwu, zapłacił najwyższą cenę.

"Mój wujek - mówi Federico Molinario - był dobrym człowiekiem, powściągliwym, mało ufnym. Od dziecka zaczął obracać się w turyńskich kręgach socjalistycznych, dlatego zawsze był celem faszystów. Często był atakowany przez faszystowskie oddziały; jeśli próbował się bronić, był aresztowany, oskarżany o stawianie oporu. Ale nie był człowiekiem

przesadnym ani gwałtownym, wręcz przeciwnie, miał bardzo uprzejmy sposób bycia, był skromny".

Po przejściu na piłkarską emeryturę i dołączeniu do "zwykłych" pracowników zyskał sporą popularność wśród lokalnej społeczności. Był synem robotnika, miał silne socjalistyczne poglądy, dotarł na wyżyny Serie A, a teraz bierze udział w pikietach walcząc z faszyzmem. Był twarzą tego oporu.

Często był aresztowany przez OVRE, tajną reżimową policję. Po wybuchu wojny był pod ścisłą kontrolą, był zabierany, spisywany, fotografowany. 1 marca '44 wziął udział w organizacji strajku w fabrykach na północy Włoch.

12 marca został aresztowany przez policję, która przekazała go w ręce SS. Kilka dni wcześniej aresztowano jego brata, Francesco. "Komisarz policji próbował go ratować - mówi Federico Molinaro - wyjaśniając mu, że musi jechać do pracy w Niemczech, gdzie jest bardzo zimno i kazał mu wrócić do domu, by spakować ciepłe ubrania; dostał możliwość ucieczki, ale z niej nie skorzystał. Wrócił z walizką poddając się Niemcom; kilka dni później został załadowany do pociągu. To wiele mówi o naturze mojego wuja. Vittorio został przywieziony 16 marca 1994 roku, pociągiem numer 34. Przybył do Mauthausen 20 marca, nadano mu numer rejestracyjny 59160, kategoria "więźniowie polityczni", z "czerwonym trójkątem" na piersi".

Ocaleni z Mauthausen mówią, że co jakiś czas udawało mu się spotykać ze swoim bratem, Francesco, którego również deportowano do Mauthausen. W niewoli Vittorio spotkał się z Ferdinando Vallerrim, pomocnikiem Milanu, i Carlo Castellanim, napastnikiem Empoli. Ze względu na swoją sportową przeszłość zostali rekrutowani przez SS do rozegrania meczu. Niektórzy ocaleni opowiadali, że jak SS nie mieli wystarczającej liczby graczy na boisku to sięgali po więźniów. Opis wyglądu Vittorio Staccione, mocno wygłodzonego i wychudzonego, który wychodzi na pole gry w pasiastej koszuli więźnia jest wstępem książki Francesco Veltriego "Il mediano di Mauthausen" ("Środkowy z Mauthausen") poświęconej właśnie bohaterowi tego tekstu. Tak więc to Mauthausen było miejscem gdzie swój ostatni mecz rozegrał Vittorio Staccione. Ta piękna gra, w całej swojej wybitnej chwale, rozgrywała się między żołnierzami złego reżimu i zagorzałym socjalistą, gotowym oddać życie broniąc swoich przekonań, ,usiał grać z nimi ramię w ramię.

Nieustannie był bity przez tych samych strażników, którzy wyszli z nim na boisko po raz ostatni, aby stłumić jego niezachwianą charyzmę. Podczas jednego z takich pobić został poważnie zraniony w nogę. Mając głęboką ranę i brak dostępu do niezbędnego leczenia zmarł na posocznicę i gangrenę 16 marca 1945 roku, miał 41 lat. Jego brata spotkał ten sam los, Francesco zmarł dziewięć dni później.

Ostatecznie to mieszanka naiwności Staccione i jego wrodzonej dobroci kosztowała go życie. Jego ufna, uczciwa i pewna siebie natura nie pasowała do niefortunnnych czasów, w których żył Vittorio. Mimo tego, że po aresztowaniu policjant - zapewne dlatego, że Vittorio Staccione był bardzo popularny w Turynie - niemal nakłaniał go do ucieczki to były piłkarz spakował się i wrócił. Oczywiście w tamtym momencie okropności faszyzmu nie wyszły jeszcze na jaw. Nikt nie wiedział tego, co teraz jest powszechnie znane. Okropności

Auschwitz, nazistów, systematycznej zagłady wielu milionów ludzi. Nieludzkość. Zło czyste, bezprecedensowe, dokonane na niemożliwą skalę.

UPAMIĘTNIE

6 października 2012r. Vittorio Staccione został wprowadzony do Galerii Sław Fioreniny (Hall of Fame della Fiorentina) jako najlepszy gracz lat 20. i 30. XX wieku.

Ku pamięci Vittorio Stwaccione, 16 czerwca 2015 roku na stadionie Giovanniego Ziniego w Cremonie została odsłonięta marmurowa tablica dedykowana wszystkim sportowcom, którzy w czasie II wojny światowej zapłacili za swój sprzeciw wobec faszystowskiego reżimu. Artysta Mario Coppetti, urodzony w 1913 roku, wyrzeźbił obraz z brązu; w wieku 11 lat widział Vittorio Staccione grającego w Cremonese, postanowił oddać hołd bohaterowi swojej młodości: "Symbol sportu jako zaangażowania obywatelskiego, społecznego i politycznego, grał jak bohater na polu życia na rzecz wolności i braterstwa ludzi".

22 stycznia 2019 roku, w chodniku ulicy San Donato 27 w Turynie (gdzie mieszkał do czasu deportacji) wmurowano tablicę przypominającą jego poświęcenie w imię wolności. Od 2020 roku podobna tablica znajduje się przy ulicy Pianezza 10, gdzie mieszkał jego brat, Francesco.



PODSUMOWANIE

Prawdopodobnie jest to jedna z najbardziej przygnębiających i najsmutniejszych historii piłkarza, który grał w barwach Fiorentiny. Bez względu na to czy się zgadza z jego poglądami politycznymi to postawa i niezłomność Vittorio Staccione mogą być wzorem dla każdego. Gdyby nie czasy, w których przyszło mu żyć to zapewne stał by się jeszcze większą legendą Fiorentiny. Jest to dziedzictwo, którego nie wolno zapomnieć.

Gloria a Vittorio!

Autor: **Cholew**

acffiorentina.pl